ROK I. NIEDZIELA. 1 MAJ. 1842

*Roczniki krytyki literackiéj wychodzą dwa razy w tydzień, we Srodę i w Niedzielę, w objętości dużego pół arkusza. Numerów pięćdziesiąt i dwa, czyli jedno półrocze, stanowić będzie Tom; — dwa Tomy stanowią całość.*

*Przedpłata roczna wynosi R. s 5, k 40 półroczna R. s. 3, kwartalna R. s 1 k. 80. — Prenumerować można: W Redakcyi Roczników krytyki literackiéj, przy ulicy Tłomackie Nr. 739 w pałacu dawniéj Ossolińskich,*

**№ 34.**

*w officy nie na 1szém piętrze; U osób prywatnych które się tem zajmować raczą; We wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i za granicą; Na Urzędach i Stacjach Pocztowych w królestwie; lecz tam jedynie za przedpłatą roczną lub półroczną. Szan: Prenumeratorowie w Warszawie mieszkający, na żądanie nadesłane sobie mieć będą Roczniki do mieszkań swoich bez żadnéj nadpłaty.—*

# ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

REDAKTOR GŁÓWNY: FR. HENRYK LEWESTAM.

## BADANIA JĘZYKOWE.

*Histoire de la formation de la langue française par J J. Ampère. 2me Ed. Paris. 1842.*

Wyszło niedawno w drugiéj edycji dzieło p. *Ampère* p. t. «Historja formacji języka francuzkiego» tworzy ogniwo wiążące dwie poprzednie tegoż autora prace, z których piérwsza nosi tytuł: «Historja literatury francuzkiéj przed dwunastém stuleciem» druga zaś traktuje o «Historji porównawczéj literatury francuzkiéj w wiekach średnich.» Zachodziło przy takich dziełach wielkiéj wagi pytanie, jakie też są granice wieków średnich? P. Ampère na to pytanie z wielką odpowiada pewnością: «Wieki średnie,» powiada, «jest to okres leżący pomiędzy dwunastém a piętnastém stuleciem. Cały ten czas ma właściwe sobie wykształcenie, okazujące jakieś wznoszenie, następnie szczyt najwyższy, a nareszcie powolne spadanie z téj wysokości. Między temi dwóma punktami objęta jest odrębna i dokładna literatura, właściwa temu czasowi sztuka i nowy kształt rzeczy politycznych. W literaturze natrafiamy na *Thibaulta de Champagne* i na *Romans o lisie* (Roman du Renard (*), w architekturze na sklepienia i łuki, w życiu religijném na mistycyzm i na Śgo Bernarda, w życiu publiczném na rycerstwo, w sferze rządowéj na królestwo, w towarzystwie ogólném na lud. Wyjąwszy tylko lud i królestwo, których przeznaczeniem dalsze jeszcze było rozwijanie się, widzimy jak wszystkie te rozmaite żywioły gasną powoli, a w czternastym wieku już się nowéj cywilizacji ukazuje jutrzenka. Nowe gwiazdy zawitały na niebie a duch buja po nieznanych mu dotąd kolejach.»

(*) Ob. Numer trzynasty *Roczników*, w artykule: *O starodawnéj literaturze Hollenderskiéj.*

We Francji dwunastego stulecia, odrywającéj się nieodzownie od wszelkich tradycji starego świata, dwa są języki naprzeciw siebie stojące:— jeden z nich zepsuty, osłabiony wiekiem, zprofanowany wieloma napadami; drugi w dziecińistwie jeszcze zaledwie bełkotać umiejący; — oba przecięż mimo takiego wyrodzenia potężnemi całego narodu są organami. Język łaciński tak samo jak pomniki rzymskie smutnym ulegał znieważaniom: w wyrokach sądowych, w obwieszczeniach rządu, w samych nawet pracach kościoła wzgardzono wszelkiemi prawidłami grammatyki. W dziewiątym wieku formuła Chrztu Śgo brzmiała jak następuje: *Ego te bapteso in nomine patria, filia et spiritus sancti.* Teologia dogmatyczna zawsze wzbraniała się przyjęcia języka krajowego: takoż i Filozofja, która kościołowi tak długo była poddaną, obawiała się nowszego języka, a piérwszy dopiêro *Kartezjusz* jako bardziéj w pomysłach swoich zrozumiały, zaczął pisać w języku francuzkim. W Teologji polemicznéj i w kazaniach takoż czasem francuzkiéj mowy używano, ale to wtedy tylko, gdy kiedy zachodziła potrzeba odnoszenia się do nieuczonéj massy. Historja wiernie znowu trzymała się krajowego języka a epiczny styl jéj w pismach *Villehardouina*, naiwny w *Joinvillu* dowodzą świéżości, która nas dziś jeszcze zachwyca. W Poezji łacina przez niejaki czas utrzymywała się obok francuzczyzny, — lecz walkę roztrzygnięto, a zwyciężony sześciomiar rzymski musiał się uciec do *Collége de Navarre.* Od tego czasu poezja stała się dla wszystkich przystępną: przejmuje ona w siebie wszystkie wielkie wspomnienia, wszystkie zdarzenia świat poruszające, wszystkie uczucia ludzkie. Opiewa ona tradycje historyczne, ale je zarazem przekształca i zmienia. Opiewa Najświętszą Pannę i wszystkich Swiętych, ale nie wdaje się w nauki Martyrologów,— romans przeplata legendą a nabożeństwo myślami cynicznemi i ironicznemi. Wywołuje cienie Pryama i Alexandra,— ale gdzie w niéj szał poetyczny, gdzie prawda? Król macedoński nie jest już burzycielem potęgi perskiéj, ale rycerzem rozkochanym, który pod dzwonem szklannym perły łowi nad brzegami morza, astrologiem, który na sępie do nieba się wznosi. Historja niemniéj jak sztuka w téj poezji jest fałszowaną i profanowaną. Mohamet przez truwerów zamienionym jest w Kardynała rzymskiego. Wszędzie noc ciemna,— ale ta noc tu i owdzie oświécona bywa przez krótkie połyski. Oba języki, które dzielą między siebie dziedzinę Francji, mają swoje geniusze sobie właściwe: na południu kwiaty duchowe, namiętność tęskną, idealne życia stosunki; na północy siłę potężną, wesołość cyniczną, upodobanie w rzeczywistości życia: na południu poezję feudalną, na północy poezję ludu, nie wznoszącą się po większéj części nad plotki małych miasteczek. P. *Ampère* takiéj poezji surową sprawiedliwość wymierza: śladu w niéj nie znajduje prawdziwego ducha sztuki, który się w ogóle w wiekach średnich jedynie w architekturze objawiał.

Historja téj literatury, taka jak ją uważa p. *Ampère*, jest dziełem równie nowém jak obszerném. Najprzód szło głównie o zgłębienie języka, a jakkolwiek nie brak z tego względu na licznych badaniach, przecięż mnóstwo w nich znajdzie śmieszności i błędów. Takich to śmieszności lingwistyka bez wątpienia najpospolitsze stawia dowody: przytoczymy np. Hollenderczyka *Bekana*, który dwa grube tomy napisał chcąc dowieśdź, że językiem flamandzkim już w raju mówiono. *Bochard* we wszystkich językach, we wszystkich niemal wyrazach pierwiastki wynajduje fenicyjskie: *Henri Etienne* wszystko na greczyznę sprowadza. Daléj idzie szał etymologji hebrajskich,— podług takich wywodów *babil* (plotki) nie jest czém inném, jedno tłómaczeniem nazwiska *Babel.* Jakież więc mamy środki, aby się wywikłać z takiego labiryntu? co do nas nie znamy lepszego, tylko surowe zgłębianie wszystkich wypadków, jakie dotychczasowa etymologja języków przedstawia, opór przeciw potędze nowo odkrywanych wywodów, a nareszcie ugruntowanie wędrówek języków na wędrówkach samych narodów.

Takiego też sposobu trzymał się autor historji języka francuzkiego. Poddał pod ostre roztrząsanie krytyczne wszystkie pomysły które go poprzedziły, a odkrycia tych poprzedników po większéj części poprawił i rozszérzył. Najprzód idąc za przykładami, wyjętemi z rozmaitych rozgałęzień wielkiego systematu językowego indo-germańskiego, wykazuje główne zasady zmiany języków, która w przejściu ze starożytnych na nowożytne we wszystkich prawie narodach zaszła w sposób podobny i mało tylko między sobą odmienny. Te następnie zasady przykłada do języków romańskich, a tu przedewszystkiém zajmuje się gram-

matyką, owém prawem języków organiczném. Rozbiéra w sposób naukowy zepsucie języka łacińskiego, okazujące się w kontrakcji wyrazów, w odrzucaniu zakończeń i w przemienieniu przypadków. Dokładny rozbiór żywiołów syntaktycznych przywodzi mu na myśl, że grammatyka francuzka zupełnie powstać musiała z łacińskiéj, i że w tamtéj ani jednego niema z zakończenia, któregoby w związku z inném jakiém zakończeniem łacińskiem uważać nie można. Podobnemi dowodami najlepiéj bez wątpienia uczony autor zbił dawne twierdzenie, jakoby język francuzki winien był swą istność zdobywcom germańskim. Tém samém upada także domniemanie *Raynouarda*, jakoby istniał kiedykolwiek pierwotny język romański, który miał tworzyć ogniwo pośrednie między językami łacińskim i nowszemi, a którego najwięcéj trubadurowie mieli mieć w używaniu.

Niemniéj ważną od historycznéj jest część lexykograficzna w tém dziele zawarta. Kwestja etymologiczna po raz piérwszy zachodzi przy historji powinowactwa wyrazów; — przy téj zaś kwestji głównie idzie o ustalenie trwałych i pewnych zasad. Dwa pryncypja jakie podaje p. Ampère bez wątpienia na najpowszechniéjszą zasługują uwagę; *pierwsze* z nich uczy, że samo podobieństwo wyrazów nie dowodzi jeszcze wspólności pochodzenia. I tak np. w języku Manczutatarskim wyraz *amuran* ma znaczenie dosyć podobne do francuzkiego *amoureux*; czyli zaś z tego wynika, iż Tatarzy Rzymianom udzielili, lub téż od a przyjęli wyrażenie miłości? Czyliż i między twarzami nie postrzegamy częstokroć przypadkowego tylko podobieństwa? — Podług *drugiéj* zasady największe niepodobieństwo wyrazów nie jest jeszcze dostatecznym dowodem przeciw ich pokrewieństwu: częstokroć związek etymologiczny wykazanym bydź może w wyrazach zupełnie odrębnego brzmienia. Nie należy więc z prostej tylko analogji chcieć uczynić normę źródłosłowu, — aby dobrze pochodzenie jakiego wyrażenia wyświécić, należy przedewszystkiém dobrze znać jego historję. Ponieważ zaś język francuzki jest językiem romańskim, tedy ta historja dwie także obejmuje epoki: przejście łaciny w pierwotne narzecze gminne i przekształcenie tego djalektu w język nowożytny.

Zwyczajnie cały naród z języka bywa sądzonym. Języki są muzykalne, śpiéwne i żywe pod niebem pięknem, — smutne zaś i obfite w tony gardlane pod klimatem ostrym i niemiłym. Każdy wyraz ma swoją historję: jedne umierają z generacją któréj myśl wyrażają, — drugie zostawiają po sobie odgłos lub téż odżywiają się w przekształceniach. Przechodzą one naprzemian od szlachty do ludu, lub téż od ludu do szlachty; zmieniają rodzaj lub téż wchodzą w różne spojenia. I tak np. francuzki wyraz *sade*, który zginął w swém pierwotném znaczeniu i który tyle znaczy co *słodki*, łączy się z wyrazem *mal*, — *mal* zamienia się w *mau*, a z takiego połączenia powstaje *maussade*. Częstokroć także jaki wyraz traci na właściwéj sobie energji: *étonné* zrazu tyle znaczyło co *tknięty piorunem*. Jakże się więc dzieje, że z biegiem czasu wyrazy otrzymywały znaczenie mniéj szlachetne, często nawet haniebne? Dowodem prawdziwości takowego twierdzenia jest wyraz *fille* i niektóre inne jemu współznaczne, — również i wyraz *bonhomme* który w wiekach średnich oznaczał urzędnika miejskiego, lub téż z wielkiem znaczeniem mieszczanina Niejedno słowo, które, jak mówi *Vaugelas*, serce dawniéj zachwycało, dziś zaledwie na rynku jeszcze pokazać się może, — to zaś dla tego jedynie, ponieważ słowo i myśl, jaką wyrażało, wytarły się przez długie używanie. Zmiana w znaczeniu zawsze odpowiadać musi jakowéj zmianie w obyczajach, a język niechybnie najlepszym takiéj zmiany jest obrazem.

Kiedy śledzimy wyrazy jak się przenosiły z miéjsca na miéjsce i jak się mięszały między sobą, napotykamy na najdziwaczniéjsze częstokroć modyfikacje. Stosunki sąsiedzkie, wojny i t. d. niejednemu wyrazowi przechodzącemu od jednego narodu do drugiego dosyć przykre nadawać zwykły wrażenie: i tak np. francuzki wyraz *bouquin* (stary szpargał) pochodzi z angielskiego *book* (książka), — *rosse* (szkapa) z niemieckiego *Ross* (rumak), — *hère* (golec) z niemieckiego *Herr* (pan). Czasem do tego nawet stopnia dochodzi nienawiść narodowa, że nazwiska ludów przemienione zostały w obelgi: *Arabe* i *Chinois* po dziś dzień jeszcze są dość ostrą obrazą; *Anglais* w piętnastém stuleciu tyle znaczyło co wierzyciel nieubłagany i zachowało nawet to znaczenie w djalekcie wszystkich więzień za długi francuzkich.

Badania etymologiczne na ten nas naprowadzają wypadek, że większość wyrazów francuzkich jest wywo-

du łacińskiego. Wszakże do tak płodnego źródła, mówi Ampère, inne się jeszcze przyłączyły dopływy. Języki Iberczyków, Celtów i Greków, którzy długo przemieszkiwali w Gallji południowéj, daléj także języki niemiecki i arabski rozliczne w francuzczyznie ślady pozostawiły. Wojny krzyżowe i stosunki handlowe sprowadziły rozmaite styczności między Francją a światem zewnętrznym wieków średnich, a nawet ze światem azjatyckim, który z imienia ledwie naówczas był znany. Ale gdzie szukać przewodnika do tego labiryntu? Przedewszystkiém należy radzić się prawdy historycznéj, należy zapytać się, czyli jest rzeczą do prawdy podobną, iżby ten lub ów wyraz z tego lub owego pochodził djalektu i języka?

P. Ampère wychodzi z niewątpliwéj zasady, że dla powinowactwa jakie zachodzi między wszystkiemi językami indo-germańskiemi, sanskrycki ważne zajmuje miéjsce przy zgłębianiu francuzkiego: następnie porównywa dość znaczną ilość pierwiastków sanskryckich z wywodami łacińskiemi i francuzkiemi.

Co do jednéj rzeczy tylko niepodobna nam zgodzić się na badanie autora. P. Ampère utrzymuje, że język pierwotnych mieszkańców Francji mało tylko pozostawił śladów w dzisiéjszym języku «Niektóre nazwiska miast, rzek i gór, oto wszystko» mówi, «co się przechowało z języka galskiego, *etiam periere ruinae.*» W dowód tego przytacza także *Luitpranda*, Biskupa Kremońskiego, który powiedział: «quae autem eis ante natalis fuerat lingua, ignoratur» (*nie wiemy jednak, jaką poprzednio mieli mowę ojczystą*). Naszém przeciwnie zdaniem dowieśdź nietrudno, że nietylko język francuzki, ale sam nawet łaciński w późniejszych czasach dużo w sobie mieścił wywodów celtyckich.

Pierwiastki greckie podług p. Ampère mniéj w francuzczyznie są rzadkie; dzieli on je na trzy klassy: 1óď na takie które sprowadzone zostały do Gallji przez kólonje Focyjskie, i których liczba bardzo jest ograniczoną; 2re na te, które uzyskały prawo obywatelskie za pośrednictwem języka łacińskiego, jak np. *héros* od wyrazu ἥρως albo *poëme* od ποιημα, — albo téż za pośrednictwem chrystjanizmu, jak np. *synode* od wyrazu συνοδος, albo *cimetière* od κοιμητηριον; 3cie zaś te, do których wprowadzenia najbliższym powodem były styczności zachodzące między Francją a Cesarstwem wschodniém, jak np. *moustache* od wyrazu μυσταξ..

Niemiecki język wielki ma udział w formacji języka francuzkiego, — najznaczniéjszy bez wątpienia po łacińskim. Przecięż sądzimy, że kiedy jaki wyraz w obu się znajduje językach, zatém jeszcze nie idzie, iżby koniecznie francuzki pochodził od niemieckiego, — albowiem niemiecki także język dużo przejął w siebie żywiołów łacińskich. Na uwagę atoli zasługuje, że wyrazy oznaczające stosunki wojenne, daléj nienawiść, gniéw lub tęsknotę, w języku francuzkim prawie zawsze z niemieckiego są wzięte. Od Anglików znowu przejęli Francuzi wiele słów tyczących marynarki, od Włochów wyrażenia w sztukach pięknych. Wyraz *hussard* pochodzi z Węgierskiego, *bazar* z Tureckiego, *tapis* z Perskiego, *thé* z Chińskiego, *tabac* z Karaibskiego: ale wszystkie te żywioły tak obce zupełnie w języku francuzkim są odosobnione. Wyrazy arabskie więcéj już zasługują na uwagę: świadczą one za znacznym wpływem naukowym Arabów i za wielką znajomością Chemji, Medycyny i Astronomji. Oprócz tego słowa: *amiral*, *cramoisi*, *magasin*, *chiffre*, *mesquin*, *caraffe*, *chiffon* mają pochodzenie arabskie; wyraz *caffard*, który tyle znaczy co *świętoszek*, pochodzi od *kafin*, oznaczającego człowieka *bezbożnego*. Francuzkie *mire*, *maitre* używane w wiekach średnich jako nazwa honorowa lekarzy, i pochodzące od wyrazu *emir*, pan, dowodzi wielkiego szacunku jakiego naówczas doznawali.

Co się tyczy wymowy śmiało twierdzić możemy, że p. Ampère do nowego wskrzesił życia, samogłoski i współgłoski wieków średnich. Podług niego (a zdanie to wiele ma dowodów za sobą), dawna wymowa bywała pełniejszą i mniéj kontrahowaną, w ogóle bardziéj się zbliżała do wymowy łacińskiéj, — począwszy od dwunastego wieku niewymawiano już wszystkich liter pisanych, a powstała wtedy ortografja konwencjonalna. Co do nas, mamy pewne przekonanie, że dawni Francuzi niebardzo się troszczyli o harmonję języka, i że wymowa ich miała charakter twardy i ostry, co téż skłoniło jednego z trubadurów do porównania ich z tego względu z pewnym rodzajem zwierząt, przykrym głosem i nieczystością swoją szczególnie się odznaczających.

* * *

## ROZMAITOŚCI.

Księgarnia S. Orgelbranda w Warszawie ogłasza prenumeratę na będące pod prassą dzieło p. t. *Estetyka, czyli Filozofja Sztuk Pięknych*, podług najnowszych układów filozoficznych ułożona przez *Fr. Henryka Lewestama*, Doktora Fil. Druk będzie ukończonym *najdaléj* przy początku Lipca r. b.; — przedpłata wynosi 1 *Rubl. sr.* i przyjmuje się w zwyż rzeczonéj *księgarni*, jako też w *Redakcji Roczników Kryt. Lit.* — Po wyjściu cena zostanie znacznie podwyższoną.